Sylwester Szafarz

Ocena generalna: dotychczasowy przebieg i bardzo negatywne konsekwencje 2. wielkiego kryzysu globalnego (ekonomiczno-finansowego od 2007 r. - do...?) skłaniają do poważnego zastanowienia się nad stanem i nad perspektywami gospodarstwa światowego. Obecny proces refleksji i zadumy, trwający wszędzie na wymęczonej kryzysem Ziemi, jest poważnie spóźniony, ale dobrze że jest. Myśleć i działać profilaktycznie trzeba było ante factum, aby nie dopuścić do kryzysu. Ale, kiedy już do niego doszło, myślenie i działanie wielu decydentów było i jest nadal niemrawe i nieefektywne, w wyniku czego skutki kryzysu są już katastrofalne. Teraz pytanie, co dalej? Najwyraźniej, decydenci są już poważnie wystraszeni, żeby nie powiedzieć przerażeni tym, co się stało i co dzieje się nadal. Gdyż niezależnie od poważnego wzrostu napięcia międzynarodowego i licznych ognisk konfliktowych na świecie, coraz częściej spotykają się gorączkowo liczne powaśnione strony: Chińczycy z Japończykami, Rosjanie z Amerykanami, Europejczycy z Irańczykami, Hindusi z Pakistańczykami, Palestyńczycy z Izraelczykami i in. Znaczy to, że sytuacja jest groźna, że może wymknąć się ona spod kontroli i że trzeba coś robić, żeby nie dopuścić do najgorszego. Wtedy nie byłoby zwycięzców i zwyciężonych!
W świetle takich realiów współczesności i niepewnych widoków na przyszłość, w miesiącu listopadzie 2014 r., nastąpiła istna i rzadko spotykana eksplozja (lawina) spotkań i konferencji międzynarodowych na najwyższym lub na wysokim szczeblu, głównie na obszarach Azji i Pacyfiku. Nie jest tajemnicą, iż supermocarstwa z tego wielkiego regionu (Chiny, Indie, Rosja, ASEAN, Australia i in.) są główną siłą inicjatywną i sprawczą w trwającym procesie refleksyjnym i sanacyjnym, który odbywa się, na szczęście, nie bez udziału USA, Europy i Japonii ponoszących lwią część odpowiedzialności za kryzys. Przykładów tych wydarzeń listopadowych jest wiele: konferencja na „szczycie" 21 państw APEC (Asia – Pacific Economic Cooperation) pod Pekinem, konferencja na „szczycie" 10 państw ASEAN (Association of South East Asia Nations) w Nay Pyi Taw (Myanmar - Birma), w tej samej miejscowości - konferencje: ASEAN + 1 (Chiny), ASEAN + 3 (Chiny, Japonia, Korea Południowa), narada przywódców Azji Wschodniej oraz okresowe spotkanie G-20, w Brisbane (Australia). Przy okazji tego spotkania, odbyła się też narada przywódców 5 mocarstw BRICS (Brazylia-Rosja-Indie-Chiny-Afryka Południowa). W ślad za tym, Prezydent Xi Jinping, złożył wizyty państwowe w Australii i na Nowej Zelandii oraz spotkał się, na Fidżi, z przywódcami wyspiarskich państw południowego Pacyfiku (wydarzenie bez precedensu). Wszędzie mówiono o gospodarce, o polityce, o strategii, o walce ze skutkami kryzysu i o przyszłości świata. Na konferencjach i w poszczególnych wizytowanych krajach bardzo aktywni byli prezydenci: Xi Jinping, Barack Obama, Władimir Putin i wielu innych oraz premierzy: Li Keqiang, Shinzo Abe, Tony Abbott (Australia) i in. Nabrzmiałych problemów nie da się uregulować tylko przy pomocy wizyt i konferencji – jak za dotknięciem „czarodziejskiej różdżki". Ale, nawet w atmosferze napięcia, lepiej jest rozmawiać niż wojować. Choć na konkretne wyniki tych konferencji i innych zjawisk budzących nadzieję przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać, to jednak pojawia się migające światełko ostrzegawcze i znak „stop" w tunelu, który mógłby doprowadzić do przepaści.

Dezintegracja w integracji: teraz o pewnych kontrowersyjnych procesach makroregionalnych, kontynentalnych i globalnych, jakie dokonują się w gospodarstwie światowym w okresie po upadku „muru berlińskiego" oraz systemu dwubiegunowego i jednobiegunowego w świecie.

Kryzys zaostrzył mocno te procesy, doprowadzając do obecnego nieładu i do rozkładu tegoż gospodarstwa. Pojawiły się w nim dawno niespotykane - bardzo niebezpieczne, ilościowo i jakościowo, symptomy, spory i dysproporcje, jak np.: bogaci – biedni, syci – głodni, rozwinięci i rozwijający się, Północ – Południe, biali - „kolorowi", zdrowi – chorzy, właściciele surowców – nabywcy surowców, islam – chrześcijaństwo – judaizm, terroryści – antyterroryści i wiele innych. Wszystkie te i inne negatywne zjawiska, konflikty i spory dokonują się w warunkach postępującej degradacji ekologicznej na Ziemi, niszczycielskich zmian klimatycznych, ocieplenia atmosfery, niedostatku wody pitnej itp. Ludzkość nie ma już czasu do stracenia, zaś decydenci dotarli do przysłowiowej „ściany płaczu" i – nierzadko – walą głowami w mur. System neoliberalny spalił na panewce, zaś obecna próżnia systemowa pogarsza sytuację i stąd wynikają właśnie owe gorączkowe poszukiwania nowego systemu i nowych rozwiązań. Poszukiwania te są jednak, póki co, mało efektywne, gdyż trwają one w atmosferze nienawiści, wrogości, konfrontacji, rywalizacji i podejrzliwości między Wschodem i Zachodem, 2. „zimnej wojny", intensyfikacji wyścigu zbrojeń, pokłosia kryzysowego i ogólnego wzrostu napięcia międzynarodowego.

Globalizacja i – jakże „modna" jeszcze do niedawna - integracja gospodarcza (społeczna, polityczna, kulturalna i in.) miała być lekarstwem na występujące już długo oraz nasilające się obecnie bolączki naszej cywilizacji i całego gospodarstwa światowego. Ale nie była. Obliczona została ona, głównie, na zyski wielkiego kapitału. Na 4. globalizacji zarobili niemało najbogatsi, a najbiedniejsi stracili też niemało. Zaś procesy integracyjne zdają, jako tako, egzamin jedynie w skali niektórych regionów (np. państwa arabskie z Zatoki Perskiej – z wiadomych względów); ale już znacznie gorzej sprawdzają się one w przypadku innych obszarów – np. UE (rozdroże i – praktycznie - zerowy przyrost łącznego PKB w 2014 r.), WNP (cienko przędzie), UA (Unia Afrykańska – niedorozwój i wielkie problemy strategiczne i społeczno-gospodarcze), czy nawet NAFTA (North American Free Trade Agreement). Pomoc prężnego Meksyku i Kanady, wchodzących w skład NAFTA, obok USA, nie uchroniła tych ostatnich przez ciężkim kryzysem gospodarczo-finansowym oraz przed ogromnym zadłużeniem państwa i obywateli, co zwiastuje nadciąganie nowego kryzysu.

W istocie rzeczy, procesy integracyjne w świecie toczą się raczej jednotorowo, tzn. w skali poszczególnych regionów i kontynentów, a czasem w skali międzykontynentalnej – co najwyżej. Ale, i - w tych przypadkach - są one stereotypowe, anachroniczne i niewystarczająco innowacyjne. To za mało, aby rozwiązywać coraz poważniejsze problemy gospodarstwa światowego i całej ludzkości. Przykładem owego niedowładu może być sama Unia Europejska, którą – jeszcze do niedawna – lansowano jako wzór do naśladowania dla innych. Tymczasem, w germanizującej się UE, procesy dezintegracyjne nasilają się coraz bardziej, wraz z utrzymywaniem się zjawisk kryzysowych. Istnieje ryzyko wystąpienia z jej składu, np., Grecji, W. Brytanii i in. Co więcej, dezintegracja zagraża również niektórym państwom członkowskim, jak np. W. Brytania (w przypadku ewentualnego wystąpienia Szkocji ze Zjednoczonego Królestwa), czy Hiszpania (możliwość secesji Katalonii) itp.

Decydenci usiłują, dość rozpaczliwie i chaotycznie, przeciwstawiać się procesom dezintegracyjnym poprzez stymulowanie i aktywizację rozwiązań integracyjnych, szczególnie w skali międzykontynentalnej. Mnożone są ostatnio przeróżne inicjatywy tego rodzaju, jak np. Unia Euroazjatycka (lansowana przez Rosję), Free Trade Area of the Asia-Pacific (propozycja chińska), Trans-Pacific Partnership (bez udziału Chin i Rosji?) i Trans-Atlantic Partnership (obie propozycje amerykańskie) [1] i in. Z punktu widzenia interesów gospodarstwa światowego i całej społeczności międzynarodowej, te nowe propozycje integracyjne w skali kontynentalnej i

międzykontynentalnej kryją w sobie ryzyko intensyfikacji i pogłębienia... dezintegracji globalnej. W tym przypadku również – ilość nie przekształca się jeszcze w jakość. Tymczasem, we współczesnych warunkach i z myślą o przyszłości, światu potrzebna jest integracja makro (globalna) a nie tylko integracja mikro (kontynentalna czy międzykontynentalna) oznaczająca, de facto, dezintegrację globalną! Nie może dalej być tak, że każdy region czy kontynent ciągnie w swoją stronę i myśli, głównie, o sobie, podczas gdy kardynalne problemy całej ludzkości i gospodarstwa światowego nie są rozwiązywane. Kiedy będzie lepiej wszystkim – jako całości, to – wówczas – poprawi się również dola każdej i każdego – z osobna. Inaczej być nie może.

Udoskonalić organizacje: wiele nieszczęść współczesności wynika, m.in., z fatalnej i z przestarzałej organizacji oraz z braku optymalnego systemu w naszej cywilizacji. Istnieje już nieprawdopodobna mnogość i różnorodność organizacji międzynarodowych, często – po prostu zbędnych i kosztownych - z których prawie każda zajmuje się takimi czy innymi problemami ekonomicznymi, społecznymi i finansowymi. Ale problemy te nie są rozwiązywane w sposób kompleksowy, racjonalny i trwały. Szczególnie dramatycznie prezentuje się na tym tle najważniejsza spośród tych organizacji – ONZ. Została ona powołania do życia na fali entuzjazmu antywojennego i antyfaszystowskiego (w 1945 r.), ale – od tamtej pory – jakość i efektywność jej działania pogarszała się z każdym rokiem. Faktem jest, iż ONZ nie udało się zapewnić, na odpowiednim poziomie, stabilizacji, pokoju i rozwoju na świecie oraz podejmować działania profilaktyczne, które uchroniłyby ludzkość od tylu nieszczęść w każdej podstawowej dziedzinie życia i pracy.
Na dobrą sprawę, zasadne byłoby stwierdzenie, iż ONZ nie jest już w stanie spełniać swych powinności zapisanych w Karcie Narodów Zjednoczonych oraz w statutach jej rozlicznych organizacji wyspecjalizowanych. Trzeba coś z tym zrobić, ale nikt nie wie dokładnie, co? Tematyka zreformowania i unowocześnienia ONZ (może w innym kształcie) jest dość starannie pomijana przez decydentów. Do tej Organizacji należą obecnie 193 państwa; a jej budżet na lata 2014/15 wynosi 5,4 mld USD. Ale to za mało, żeby uregulować najważniejsze problemy globalne. Deficyt budżetowy narasta, bo problemów ciągle przybywa (konflikty regionalne, ebola i in.), a wiele państw członkowskich ociąga się lub nie jest w stanie opłacać składek. Zaś USA i niektóre inne państwa zachodnie nadal traktują tę Organizację – jako własną tubę propagandową i jako maszynkę do głosowania. Istna paranoja!

Celem lepszego uzasadnienia wniosku końcowego, wskazanego w tytule, proponuję obecnie dokonanie bardzo skrótowego przeglądu sytuacji w zakresie głównych organizacji międzynarodowych, spośród których wiele miało służyć szczytnym celom integracji i rozwoju współpracy gospodarczej, ale które raczej rozmijają się z tym powołaniem, potęgując efekt dezintegracji i dyferencjacji ekonomicznej w skali globalnej. Dość liczne państwa należą równocześnie do wielu spośród analizowanych organizacji i instytucji „integracyjnych”, co musi powodować wśród decydentów z tych państw nieuchronne rozkojarzenie i rozdwojenie jaźni. Głównym kryterium w selekcjonowaniu i w ustaleniu kolejności tych organizacji niech będzie wartość ich łącznego PKB – w stosunku do całego Światowego Produktu Brutto (ŚPB), który wynosi obecnie ponad 91,3 bln USD (2013 r.):
1. Światowa Organizacja Handlu (WTO, World Trade Organization), 160 państw, rok założenia

– 1995, łącznie – 96,7 proc. ŚPB.
2. G20, skupiająca 20 najbardziej rozwiniętych państw świata; rok założenia – 1999; łączna wartość PKB tej 20-tki stanowi 85 proc. ŚPB.
3. Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, (OECD, Organization for Economic Cooperation and Development), 1961 r., 34 państwa, łączne PKB – 47,5 bln USD.
4. Organizacja Współpracy Gospodarczej Azji i Pacyfiku (APEC, Asia-Pacific Economic Cooperation), 21 państw, 1989 r., 46 bln USD.
5. Północno-Amerykańskie Porozumienie ws. Wolnego Handlu (NAFTA, North Atlantic Free Trade Agreement), 1992 r., 3 państwa, 20,2 bln USD.
6. Unia Europejska (EU, European Union), 28 państw, 1993 r., 18,4 bln USD.
7. BRICS (Brazil-Russia-India-China-South Africa), 5 państw, 2009 r., 16,1 bln USD.
8. Szanghajska Organizacja Współpracy (SCO, Shanghai Cooperation Organization), 6 państw członkowskich + 11 obserwatorów, 2001 r., 11 bln USD.
9. Wspólnota Państw Latyno-Amerykańskich i z Karaibów (CELAC, Comunidad de los Estados Latino-Americanos y del Carribe), 33 państwa, 2011 r, 6,95 bln USD.
10. Unia Afrykańska (AU, African Union), 54 państwa, 2001 r., 3,8 bln USD.
11. Wspólny Rynek Południa (Mercosur, Mercado Comun del Sur), 10 państw członkowskich i 2 obserwatorów (Nowa Zelandia i Meksyk), 1991 r., 3,5 bln USD.
12. Wspólnota Niepodległych Państw (CIS, Commonwealth of Independent States), 11 państw, 1991 r., 3,2 bln USD.
13. Rada Nordycka (NC, Nordic Council), 11 państw, 1971 r., 2,4 bln USD.
14. Stowarzyszenie Państw Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN, Association of South East Asia Nations), 10 państw, 1967 r., 2,3 bln USD.
15. Rada Współpracy Państw Arabskich z Zatoki Perskiej (CCASG, Cooperation Council for the Arab States of the Gulf), 6 państw, 1981 r., 1,8 bln USD.
Funkcjonuje także instytucja pod nazwą Spotkania Azja-Europa (ASEM, Asia-Europe Meetings), utworzona w 1996 r. i skupiająca członków UE i ASEAN (28 + 10) oraz przedstawicieli Komisji Europejskiej i Sekretariatu ASEAN. Spotkania odbywają się co 2 lata, na przemian w Azji i w Europie. Uczestniczą w nich czasem także przedstawiciele innych krajów, np. Chin, Rosji, Japonii, Korei Płd., Indii, Kazachstanu, Mongolii, Pakistanu, Australii, Nowej Zelandii, Bangladeszu, Norwegii i Szwajcarii.
Jak widać, najważniejszych organizacji o dominującym profilu gospodarczym jest wiele. Stanowią one dość gęstą przeplatankę (sieć) powiązań i współpracy, ale – w sumie – efektywność ich działania i współdziałania pozostawia bardzo wiele do życzenia (z nielicznymi wyjątkami). Kryzys globalny ujawnił z całą jaskrawością te słabości i niedomagania. W wyniku konsekwencji kryzysowych i impotencji organizacyjnej, sytuacja gospodarczo-społeczna (a także polityczno-strategiczna) na świecie uległa i ulega nadal znacznemu pogorszeniu.
Najlepiej będzie, dla uzasadnienia tej oceny, żeby znów przemówiły wybrane liczby: liczba mieszkańców Ziemi wynosi już 7,3 mld osób. Przyrost Światowego Produkt Brutto (2013 r.) osiągnął obecnie zaledwie 2,9 proc., czyli o połowę za mało w stosunku do potrzeb. ŚKB per capita wynosi ledwie 12.400 USD rocznie. Ponad 1 mld ludzi dysponuje tylko sumą 1-2 USD dziennie na utrzymanie i tyleż ludzi nie ma dostępu do czystej wody pitnej. Jednocześnie zmniejsza się wartość obrotów handlu światowego – wzrost tylko o 4,7 proc. (prognoza na rok 2014), przy czym w poprzednich 2 latach ów wzrost osiągnął zaledwie 2,1 proc.. Optymalny byłby obecnie wzrost wartości globalnych obrotów handlowych o około 6 proc. rocznie. W okresie od początku kryzysu do dziś, zwiększyło się natomiast – i to bardzo poważnie, bo aż o

40 proc., łączne zadłużenie świata do sumy ponad 100 bln USD! Stanowi to 212 proc. łącznej wartości produkcji światowej.
Liczba bezrobotnych na świecie wzrosła, w analizowanym okresie do ponad 220 mln osób i rośnie dalej. 74,5 mln osób młodych (w wieku do 24 lat) pozostaje bez pracy. To wzrost o 13,1 proc. w okresie od początku kryzysu. Głoduje nieustannie aż 925 mln osób, czyli ponad 13 proc. ogółu ludzkości. Przy czym za głodującą uważa się osobę, której nie stać na zapewnienie sobie pożywienia o wartości 2.100 kalorii dziennie. Ponad 20.000 dzieci umiera codziennie z głodu. W dobie Internetu, liczba analfabetów utrzymuje się nadal na wysokim poziomie – 16 proc. ogółu mieszkańców Ziemi, przy czym w większości krajów afrykańskich współczynnik ten osiąga 60 proc.. Jakby tych nieszczęść było za mało, należy też pamiętać o coraz poważniejszych stratach ludzkich i materialnych w wyniku chorób i epidemii, konfliktów zbrojnych, terroryzmu, klęsk żywiołowych powodowanych przez Boga i przez człowieka – w wyniku irracjonalnego modelu rozwojowego (np. czarna energia) i katastrofy ekologicznej grożącej światu. Jednocześnie, w roku 2014 zaobserwowano tendencję wzrostową w zakresie wydatków na zbrojenia w świecie, które przekroczyły sumę 1,74 bln USD.

Propozycja strategiczna: z powyższej analizy wynika, iż suma ciężarów moralnych i materialnych per capita, przypadających na każdego Ziemianina, rośnie coraz bardziej w wyniku opacznych procesów długofalowych (np. niewłaściwe modele rozwojowe, nietrafione rozwiązania polityczne i strategiczne) oraz czynników średnio- i krótkoterminowych (np. napięcie międzynarodowe, kryzysy gospodarcze i in.). Nie wiadomo dokładnie, gdzie znajduje się nieprzekraczalna granica wytrzymałości człowieczej? Ale chyba jest ona już niedaleko! Jednocześnie, spóźnione i fragmentaryczne poczynania ratunkowe, jak ww. kontynentalne i międzykontynentalne rozwiązania integracyjne, nie dają gwarancji powodzenia i wprowadzenia naszej cywilizacji na właściwą drogę rozwoju. Decydenci i zwykli obywatele powinni niezwłocznie odejść od spoglądania na świat i na jego problemy przez pryzmat końca własnego nosa oraz interesów indywidualnych, grupowych czy narodowych - li tylko. Niezbędne jest podejście całościowe i kompleksowe. Ziemia jest jedną całością i unikalną wartością oraz – jako taka – wymaga rozwiązań globalnych i perspektywicznych.
W tym przekonaniu, jako pierwszy krok na nowej drodze rozwojowej i jako swoiste koło ratunkowe, składam niniejszą propozycję utworzenia zintegrowanego ŚWIATOWEGO WSPÓLNEGO RYNKU (WORLD COMMON MARKET) [2] oraz wprowadzenia JEDNEJ WSPÓLNEJ WALUTY – GLOBAL (lub GLOBI) = 100 gc (global cents). Korzyści z tego tytułu będą nieporównanie wyższe od początkowych kosztów wprowadzenia takiej waluty. W tym celu powinny się zjednoczyć wysiłki wszystkich państw, narodów i społeczności, ww. organizacji i instytucji globalnych, kontynentalnych i międzykontynentalnych, zarówno integracyjnych, jak też – obiektywnie – dezintegracyjnych (w skali światowej). Bowiem droga, którą obecnie kroczymy jest drogą konserwatywną i anachroniczną – czyli prowadzącą donikąd. Trzeba zejść z takiej drogi i wkroczyć na właściwą innowacyjną ścieżkę rozwoju. To be or not to be (być albo nie być) – this is the question (oto jest pytanie)?

Sylwester SZAFARZ

Przypisy:

[1] Pomysł utworzenia Unii Eurazjatyckiej (Eurasian Union) zgłosił, jako pierwszy, Nursułtan Nazarbajew, prezydent Kazachstanu, w 1994 r. Pomysł ten został następnie skonkretyzowany („od Lizbony do Władywostoku") przez Władimira Putina, prezydenta Rosji, w 2011 r. i jest przedmiotem konsultacji. - Strefa Wolnego Handlu w Azji-Pacyfiku (Free Trade Area of the Asia-Pacific) – propozycja chińska, zgłoszona przez prezydenta Xi Jinping'a na konferencji APEC, w listopadzie 2014 r. i zaakceptowana przez tę konferencję – do dalszych konsultacji. – Trans-Pacific Partnership, propozycja amerykańska obejmująca 12 krajów tej strefy (bez Rosji i Chin) i popierana przez obie partie w Kongresie USA; jest ona obecnie dyskutowana. – Trans-Atlantic Trade and Investment Partnership, zwana też Trans-Atlantic Free Trade Agreement (TAFTA - na wzór NAFTA). To propozycja wolnorynkowej współpracy gospodarczej między UE i USA zaakceptowana przez obie strony w 2013 r. Negocjacje w tej sprawie trwają.

[2] Kategoria Światowego Wspólnego Rynku (ŚWR, World Common Market) wydaje się bardziej dostosowana do obecnych oraz do przyszłych realiów, potrzeb i możliwości. Została ona, w pewnym sensie, wypróbowana już w praktyce, w nieco mniejszej skali. Dlatego też, nie byłbym zwolennikiem, np., Światowego Obszaru Wolnego Handlu (ŚOWH, World Free Trade Area), gdyż zakres merytoryczny tej kategorii jest znacznie węższy od ŚWR.